

Co przeżyłem na wygnaniu w Rosji.

Trzynastego kwietnia, 1940 roku w nocy przywleci do nas  
sowieccy żołnierze i kahalali, nam się pakowaci.

Dali bół godziny do zbierania się. Po kaładowali nas  
do auta, gdzie już były trzy rodziny. Na aucie stało  
troch żołnierzy z karabinami. Przywieźli nas do  
stacji i kaładowali do wagonów. Stałismy niecały dzień,  
pod wieczór wyjechaliśmy. Wieczorem przyjechaliśmy,  
do Motodeczna. Tam się przekładowaliśmy, do wogo-  
nów sowieckich to było w nocy. Granicę przejechaliśmy  
w nocy. Po stronie bolszewickiej było inaczej. Domy  
małeńkie. Techałismy 17 dni, po drodze dawano  
nam chleb i parę wazy kupa. Kawieźli nas na Uwał  
do Bawłodawa. Stałismy tam parę godzin i stamtąd  
jeszcze dalej przywieźli do jeziora, gdzie dobywano  
sól, już choiby chcieli kawieśi nie było koleji. Było  
strasznie głęzi my jeszcze, nie wiedzieli że to

jeziowo stane. Po jeziornie jezdziły pociągi. Całe  
 było oświetlone. Miasteczko było maleńkie tam  
 mieszkali robotnicy kirgizii którzy pracowali przy  
 soli. Rano karali nam się wglądować gdyż żywi  
 na nas czekały auta. Dwójka ludzi zostawiła tu  
 tym miasteczku na robocie przy soli. Nas zawieźli  
 do katchorju. Wszyscy płakali, gdyż zobaczyli takie  
 rozwalane domy. Promendant przysłał wozy z  
 polamanami katami i porożnikami po domach. Było  
 bardzo ciasno, my spaliliśmy na ziemi. Próbota  
 nam nie dawano mówili nam, że nie wolno nam  
 dawac. Za mieszkania karali nam płacić od osoby  
 20 rubli my zaś płaciliśmy 15 rubli od osoby miesięcznie.  
 Chleba nam nie dawano. Namurwa ziemniaka ubrania za  
 chleb. Później brat starszy pośrednik robote, miał wtedy  
 15 lat do ziarna tam gdzie katchorzy tworzyły plan.  
 Chodził codziennie 6 km. na robote, pracował bardzo

ciężko. 5 miesięcy pracował. Donas przyjechali eska-  
 wedzi i zabrali nas na roboty na kole. Teżchaliśmy  
 autami do Akmalesku tam katalowali nas do  
 wagonów i powieźli na roboty w kierunku  
 Kartaly. W miasteczku K Jesilu nam dali obiad  
 i powieźli, do pierwszego rozjazdu, tam skierowali nas  
 do baraków, które były już gotowe. Budowaliśmy  
 tam mosty, było już tam lepiej niż w katchorze.  
 Dawano chleb na robotnika 600g. na nie pracujących  
 400g. Próbota było bardzo ciężko przy budowie mostu  
 pracowały i dzieci od 12 lat. Pracowaliśmy tam rok.  
 Przyjechali donas sowici i zabrali nam paspordy  
 dali nam zaświadczenia. Polacy niechcieli dalej  
 pracować. Promendant powiedział jeżeli dohonorujemy  
 most, da nam wagony. Po skończeniu mostu dali  
 nam 4 wagony i pojechaliśmy na południe.  
 Tam już było nasze wojsko my byliśmy w

miasteczku Karasu. Boot poszedł do wojska.  
 Mamusia postąpiła na pracę przy wojsku  
 jako pracownica swata bieliny, wojskową mieszkalisimy  
~~warzem~~ w namiocie. Na granicy wyjechalisimy razem  
 z wojskiem. Tymczasem było już latwe bo wojsko nami  
 się opiekowało.

Zanicki.

Zanicki

Genon Str. V-B.

10444